

Tak zwani prości ludzie

Wypowiedź bohatera powieści Thomasa Bernharda „Dawni mistrzowie” to przykład rozziwu stanowiącego główny motyw twórczości tego austriackiego pisarza, w której ironiczne tyrady obnażają konstytutywne dla życia społecznego dychotomie: wysokie/niskie, kultura/natura, geniusz/miernota, arystokracja/plebs. Emblematycznym atrybutem ludzkiej mierzwy (czy, po bernhardowsku, „tak zwanych prostych ludzi”), reprezentantów tego, co w powyższych parach jest poślednie, jest piwo, ale rzadko u Bernharda znajdziemy sceny picia piwa – autor „Wycinki” był zbyt wyrafinowany na takie jednoznaczności. „Gdyby tak było, moglibyśmy uznać, że skłonny do przerysowań Bernhard przerysował swoich bohaterów aż za bardzo” – uważa Aleksander Przybylski, który w „Literackim almanachu alkoholowym” przekornie umieszcza pisarza pod hasłem „piwo”. Ilustruje je opisem pewnej sceny z „Wymazywania”, w której ważny jest nie flagowy produkt browaru Grieskirchen, ale bloki lodu służące do chłodzenia piwa (i nie tylko, jak się okaże). Podobnie w „Przegranym”, w wątku piwnym ważniejszy jest kontekst społeczny. Oto bohater zdradza nietypowe zamiłowanie: „Od młodości fascynowali mnie rozwożący piwo, teraz też. Z fascynacją patrzyłem, jak rozładowują beczki z piwem i toczą je przez hol wejściowy (...). Jako dziecko chciałem się nauczyć rozwożenia piwa i pracować jako rozwożący, podziwiałem ich, (...) nigdy nie mogłem się dość napatrzeć na rozwożących piwo”. Chodzi o wstydlivy kompleks klas wyższych – o spoufalenie się z prostym człowiekiem, wyobrażanie sobie, że można z nim zasiąść do jednego stołu, trącić się kuflem, żyć zwykłym życiem. Co w przypadku bohaterów Bernharda nie ziści się, bo „przy stole narodu (czy ludu) nie mamy czego szukać”.

Owo „my” określa nie tylko bohatera zbiorowego, ale też rozszerza się na autora. Można zaryzykować, że Bernhard przywołuje swoje wspomnienia. Marek Kędzierski, tłumacz i znawca twórczości Bernharda, przypomina taki epizod: „Początkujący autor, nie mając stałego źródła utrzymania, imał się od czasu do czasu różnych zajęć, w tym także rozwoził piwo do podsalszburskich gospód”. Szybko zrezygnował z tej pracy – nie z powodu męczącego przetaczania beczek, ale tradycji wypijania „półkufla” w każdej gospodzie (biografowie pisarza zauważają, że nie mógł on pić alkoholu).

Maciej Robert

Dalszy ciąg felietonu można przeczytać w kwietniowym numerze „Kalejdoskopu”, który jest dostępny w kioskach Ruchu, Kolportera, Garmond-Press, w salonach Empik, recepcji Łódzkiego Domu Kultury oraz w prenumeracie:

<https://prenumerata.ruch.com.pl/prenumerata-kalejdoskop-magazyn-kulturalny-lodzi-i-województwa-lodzkiego>